



Opinie



ANDRZEJ HALICKI

Nie podoba mi się styl powołania Rady Mediów Narodowych – mów polityk Platformy Obywatelskiej

rp.pl/opinie

Książka „Na jakich wartościach oprzeć rozwój Polski?” powstała po X Kongresie Obywatelskim. Tytuł jest efektywny i pociągający, bo sugeruje, że publikacja zawiera przepis na stworzenie solidnego, aksjologicznego fundamentu dla pozytywnej zmiany naszego kraju. Zmiany, która sprawi, że wszystkim nam będzie się żyło lepiej i dostatniej.

Irzeczywiście, niektórzy z autorów podjęli się skatalogowania cegiełek, których można użyć do budowania podstaw dobrze funkcjonującego społeczeństwa. W części wspólnej tych katalogów znalazły się: zaufanie, solidarność, sprawiedliwość, tolerancja i wola współpracy z innymi. Warto tu też wspomnieć o odpowiedzialności za to, co się mówi oraz wolności.

Fundamentalny charakter tych właśnie wartości uzasadnia się w książce dwójako. Albo poprzez wskazanie modelu dobrze funkcjonującego społeczeństwa, na których się ono opiera, albo poprzez diagnozowanie tego, jak jest dziś w Polsce i czego nam najbardziej brakuje. Mamy tu więc teoretyzowanie i badanie. Obie czynności są niezbędne, by działać. Pierwsza wyznacza kierunek działania, druga określa, czy jesteśmy do niego zdolni. I na tym można byłoby zakończyć. Wiemy, jak jest, co jest złe, a co dobre, co nas czeka po drodze i jaki jest cel. Nie pozostaje więc nic innego, jak zakasać rękawy i budować fundamenty rozwoju Polski.

Recenzowana tu publikacja nie kończy się jednak na, niewątpliwie pozytywnym, przypomnieniu o wartościach, które są niezbędne dla społecznego rozwoju. Przeciwnie – jej autorzy bardzo się starają, by nie napisać kolejnej instrukcji obsługi społeczeństwa, która wszystkim wydaje się istotna, ale której jakoś nikt ani nie ma siły, ani chęci użyć. Zamiast tego proponują, by zastanowić się nad zasadnością pytania będącego tytułem publikacji.

Jak trafnie zauważa Bronisław Misztal, pytanie to błędnie sugeruje, że wartości możemy wybierać i że są to wybory świadome. Andrzej Zybała wskazuje z kolei na obecność w Polsce trwałych, przekazywanych z pokolenia na pokolenia kodów kulturowych programujących nasze działania, i to kodów wobec siebie konkurencyjnych, w wzajemnie się wykluczających. Nikt ich nie wybrał, ale torują one myślenie i nasz wpływ na nie jest ograniczony. Podobną konstatację znajdziemy w tekście Michała Bilewicza, dowodzącego, iż różni się nie tyle wyznawanymi wartościami, ile raczej sposobem rozumienia samej moralności. To z kolei sprawia, że nie jesteśmy zdolni do uzgadniania nawet

Przeciw pewnikom



MAREK KRAJEWSKI

Wartości nie można produkować na zawołanie i tylko dlatego, że ich potrzebujemy. Wylaniają się one bowiem ciągle na nowo. Rodzą się w sposób spontaniczny, w trakcie długotrwałych procesów – pisze socjolog.

tego, co jest przedmiotem aksjologicznego sporu. Jak więc mamy określić, co dobre dla wszystkich?

Powyższe ustalenia są niezwykle istotne – wartości się nie wybiera, ale raczej się je dziedziczy, a jedyne, co można zrobić z tym bagażem, to albo go nieść, choć czasem bardzo nam ciąży, albo spróbować przepracowywać jego zawartość. Gdy zdecydujemy się na to drugie, powinniśmy też wiedzieć, że nie da się tego zrobić w pojedynkę. Wartości są zawsze relacyjne, łączą – nawet (a może zwłaszcza) tych, którzy nie chcą być ze sobą powiązani. Istotne jest też to, że wartości, a zwłaszcza ich odczuwanie, niemożna zadekretować (choć oczywiście próbusię to robić) ani zmusić nikogo do ich uznawania. Z takich usiłowań za-

przez nikogo nieplanowanych procesów, przez które przechodzi zbiorowość osadzona w specyficznym kontekście geopolitycznym, kulturowym, gospodarczym. Dlatego też, w przeciwieństwie do prawa, instytucji czy ustroju, tak trudno je zmieniać. Ten, kto chciałby tego dokonać, musi się zmierzyć z siłą ludzkich przyzwyczajeń i wiedzą wpisaną w nasze ciała, nie do końca więc uświadomianą.

Bardzo dobrze się stało, że część autorów książki odrzuciła postawione w jej tytule pytanie. Dzięki temu dowiedzieliśmy się czegoś nowego o naturze wartości. Dowiedzieliśmy się również, że czasami najbardziej płodne poznawczo i doniosłe społecznie są nie odpowiedzi, ale wątpli-

nam dziś bardziej potrzebne niż kiedykolwiek wcześniej.

Sugestywnie przypomina o tym Krzysztof Iśzkowski, mapujący nowe wyzwania, którym będziemy musieli (jako część globalnej zbiorowości i niezależnie od tego, czy tego chcemy czy nie) wkrótce stawić czoło. Należą do nich: zmiany klimatyczne, rewolucje technologiczne prowadzące do powstania nowych form bezrobocia, radykalizmy.

Iśzkowskiemu wtóruje Maciej Gałankowski, prowokacyjnie pytający, po co nam wspólnota wartości, i to taka, która oparta jest na światopoglądowej jednolitości. Autor ten w centrum debaty lokuje różnorodność. Trudno zaprzeczyć, że doświadczamy jej na każdym kroku. Można najwyżej próbować ją unieważnić lub zdyskredytować. To właśnie ona, a dokładnie codzienne obcowanie z różnorodnością, staje się tym najważniejszym wyzwaniem, przed którym dziś stajemy.

Jak budować ramy (nie zaś fundamenty), w których możliwe jest trwanie poróżnionego społeczeństwa, odpowiada z kolei Marta Bucholc, która używa metafory „sportów podwórkowych”. Te ostatnie to nic innego jak uczenie się doświadczania innych, znacznie różniących się od siebie osób, poprzez granie z nimi na mocy wspólnie ustanowionych reguł, które wykluczają brutalność, nienawiść i przemoc. Nie chodzi więc o to, by szukać wspólnych wartości, języ-

ka, ani też o to, by z życia wykluczyć spór i konflikt. Chodzi raczej o to, by zgodzić się co do przestrzegania minimalnych zasad, dzięki którym możliwe są różnego rodzaju (takie jak współpraca, komunikacja, rywalizacja czy spór). Uznanie dla tych reguł jest niezbędne, by dostrzec, że się różni, i by zrozumieć, czym się różni. Kiedy to już uczynimy, łatwiej będzie wskazać, co nas łączy.

Po przeczytaniu tej niezwykle polifonicznej, a przez to pouczającej książki nie sposób też nie zapytać o kwestie, które się w niej nie znalazły. O ile bowiem jej autorzy problematyzują wartości i sam rozwój, pytając zarówno o jego generalną ideę, możliwość wpływu na jego kierunek, jak i o to, czy powinien być on celem naszych działań – o tyle pomijają pytanie o to, co reguluje ludzkie działania. Związczą zaś pytanie, czy w sposób bezdyskusyjny i pewny są to właśnie wartości.

Tymczasem być może istotniejsze od wartości są interesy (a więc nie to, co dobre i słuszne, tylko to, co korzystne)? Być może ważniejsze jest nasładowanie? Być może jest to konieczność ciągłego udzielania odpowiedzi na ruch złożonych sieci, w których dziś egzystujemy? Tego rodzaju pytania warto zadawać, nawet jeśli przeczą one podmiotowej koncepcji jednostki, do której przyzwyczailiśmy nas nowoczesny porządek. Pomijając, że zaprzeczamy, że człowiek jest istotą historyczną. Zmienia się nie tylko to, co uznaje on za dobre i słuszne, ale też sama pozycja wartości w roli mechanizmu regulującego ludzkie działania.

Na jakich wartościach oprzeć rozwój Polski? Wciąż o to pytamy, choć doskonale wiemy, jaka będzie odpowiedź. Być może jednak ponowne tego pytania jest okazją nie tylko do utwierdzenia się w tym, że wiemy, co dobre i słuszne, ale też do podważania tej pewności. Bez takiego krytycznego dystansu, kwestionowania tego, że wiemy już wszystko, w poprzecinanym podziałami i zróżnicowanym świecie trudno nam będzie być ze sobą razem. ©

Autor jest socjologiem, profesorem w Instytucie Socjologii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

Wydanie elektroniczne publikacji Kongresu Obywatelskiego „Na jakich wartościach oprzeć rozwój Polski?”, której patronem jest dziennik „Rzeczpospolita”, można pobrać ze strony www.kongresobywatelski.pl

” W dobrze funkcjonującym społeczeństwie musi być miejsce na krytyczne myślenie, na kwestionowanie tego, że wiemy wszystko

wsze wychodzi bowiem coś przeciwnego, najczęściej resentmenty oraz przemoc: w słowach i czynach.

Wartości nie można też produkować na zawołanie i tylko dlatego, że ich potrzebujemy. Są one bowiem zjawiskami ciągle wylaniającymi się na nowo. Rodzą się w sposób spontaniczny, w trakcie długotrwałych,

nie i krytycznym. Dlatego niezwykle trafne wydają mi się uwagi Grzegorza Sroczynskiego dotyczące problemu stadnego myślenia, formatującego nasze wyobrażenia o rozwoju (zwłaszcza ekonomicznym) i jego kierunkach. Zwrócenie uwagi na ten syndrom jest o tyle ważne, że krytycznym, otwartością na głosy innych są

KONGRES
OBYWATELSKI